

Smalling poleciał do Anglii, aby uzyskać drugą opinię na temat kontuzji, z której były zawodnik Manchesteru wciąż nie może się wyleczyć. Coraz częściej zawodnicy Romy zmagający się z kontuzjami szukają porad na zewnątrz, poza własnym sztabem szkoleniowym. Brak pewności siebie? Prawdopodobnie nie, ostatecznym celem jest po prostu dobro drużyny i zawodnika, bez względu na wszystko. Zwłaszcza, że w takich przypadkach zespoły medyczne i techniczne muszą pracować równolegle dla dobra obu stron. A jeżeli wiąże się to również z oceną zewnętrzną, to w porządku.

Najbliższym (i najbardziej aktualnym) przypadkiem jest Chris Smalling. Anglik postanowił zasięgnąć porady z zewnątrz, lecąc wczoraj do Londynu z dr Manarą, aby dowiedzieć się, w jakim jest stanie. Kontuzja odniesiona na boisku po meczu z Empoli, która dołożyła się do i tak już niestabilnej kondycji fizycznej byłego gracza reprezentacji Anglii, nie wydaje się dawać obrońcy Giallorossich spokoju. Już w poprzednich latach Roma zdecydowała się wysłuchać innych rad, zwłaszcza w kwestii Pastore. Ciągłe kontuzjowanie podczas pobytu w Trigorii Argentyńczyk przeszedł nawet operację w Hiszpanii u chirurga Marca Teya, aby jak najszybciej wrócić do dyspozycji Fonseci. Tak się jednak nie stało, do tego stopnia, że jego stan był tak niepewny, że nigdy tak naprawdę nie był brany pod uwagę.

Gdy Diawara doznał kontuzji kolana, pierwsza konsultacja z dr Marianim zakończyła się operacją, ale Gwinejczyk postanowił poczekać na drugą opinię dr Cerulliego przed podjęciem ostatecznej decyzji. Leonardo Spinazzola, wciąż borykający się z rehabilitacją ścięgna Achillesa, po pierwszej diagnozie postanowił polecieć do Finlandii (do profesora Orawy) aby upewnić się, że rzeczywiście musi być operowany. Dwa lata temu fiński lekarz nie zdecydował się również na operację Bryana Cristante, po tym jak ten doznał kontuzji ścięgna przywodziciela prawego. Nicolò Zaniolo nie zdecydował się na operację u Marianiego po drugiej kontuzji kolana i udał się do Innsbrucka do profesora Finka, który zrekonstruował więzadło w lewym stawie.

Być może problem tkwi w strachu przed brakiem możliwości powrotu do wysokiego poziomu po operacji. Dlatego wszyscy zawodnicy, u których zdiagnozowano poważne problemy, z których większość można rozwiązać operacyjnie, zawsze szukają rozwiązania, które sprawi, że konieczność pójścia pod nóż stanie się ostatecznością. A kiedy staje się to jedynym niezbędnym zasobem i jedyną realną opcją, szukają najlepszych z najlepszych, bez względu na odległość i koszty. Bo w końcu zdrowie nie ma ceny.

Autor: Burdisso